Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 32. Wtorek, 8 lutego 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Okropna zbrodnia bezrobotnego.

Zamordował całą rodzinę i sam sobie odebrał życie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 2. — Dwupokojowe mieszkanie przy ulicy Solec nr. 71 zajmowała rodzina Witkowskich składająca się z 6-iu osób, mianowicie: matki Franciszki, lat 52, wdowy, córek: Stanisławy, lat 22, modystki, Ireny, lat 20, również modystki, syna Edwarda, lat 17, elektromontera, zamężnej córki Janiny Maślany, zamieszkałej wraz z mężem 25-letnim Stefanem.

Stefan Maślany, bezrobotny od dłuższego już czasu, poszukiwał pracy. Wszędzie jednak spotykał się z odmową.

Do cichego mieszkania powoli zaczęła zaglądać nędza. Gdy wszelkie poszukiwania zajęcia spaliły na panewce, Stefan wpadł w czarną melancholję i postanowił skończyć z życiem.

Ubiegłej nocy, między godziną czwartą, a piątą, gdy rodzina była

pogrążona w twardym śnie.

Maślany wstał z łóżka i pod wpływem nagłego szału mauserem, strzałami w serca lub głowy

pozabijał wszystkich

członków rodziny. Lekko postrzelona Stanisława zdążyła się zamknąć przed furjatem w kuchni.

Maślany jednak wyważył drzwi i nieszczęśliwą modniarkę dobił

kilkoma strzałami.

Gdy stwierdził, że już nikt z pomordowanych nie daje znaków życia

strzelił sobie w usta.

Zanim nadbiegli zaalarmowani strzałami lokatorzy furjat zakończył życie.

Policja prowadzi dochodzenie.

Partja Pracy poprze bez zastrzeżeń rząd marsz. Piłsudskiego i prof. Bartla.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 2. — Po dwudniowych obradach zjazdu prezesów zarządów wojewódzkich Partji Pracy

uchwalono kilka rezolucyi,

w których wyrażono przekonanie, że rząd marszałka Piłsudskiego i profesora Bartla

spełni nadzieje najszerszych mas ludności,

przeprowadzi dalsze zmiany personalne i stworzy typ urzędnika obywatela.

Prócz tego zjazd wzywa poszczególne odłamy stanu średniego do zjednoczenia się.

Kurnatowski przeciw Bogdan. Ronikierowi.

Skarga o oszczerstwo.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. II. Były zastępca naczelnika urzędu śledczego w Warszawie — Kurnatowski wystosował do Sądu Okręgowego

skargę przeciwko Bogdanowi Ronikierowi o oszczerstwo.

Ronikier bowiem ogłosił jak wiadomo, że Kurnatowski otrzymał

od rodziny zamordowanego Stasia Chrzanowskiego pieniądze za rozmyślne uwikłanie Ronikiera.

Strajk artystów teatrzyku Qui-Pro-Quo.

Zatarg z magistratem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 2. Od dłuższego czasu teatrzyk „Qui-pro-Quo" spłacał ratami magistratowi warszawskiemu

swoje zaległości podatkowe,

wynoszące kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Wczoraj pomimo, że na spektaklu nie było wiele osób wpadł do teatru zupełnie nieoczekiwanie

inkasent magistracki i zabrał całą kasę.

Wobec tego artyści powiadomieni o wypadku ogłosili deklarację protestacyjną ze sceny, którą publiczność

nagrodziła rzęsitemi oklaskami.

Równocześnie artyści postanowili strajkować tak długo dopóki magistrat nie

przyzna im ulg

w opłacaniu zaległych podatków.

Wczorajsza konferencja ministra Handlu i Przemysłu p. Kwiatkowskiego w województwie

Siedzą od lewej strony ku prawej: Komisarz Rządu p. Iżycki, naczelnik wydziału przemysłowego województwa inż. Bajer, dyr. dep. min. H. i Przem. p. Dąbrowski, wojewoda łódzki p. Jaszczołt, p. minister Kwiatkowski, p. wiceminister Doleżal, naczelnik wydziału min. H. i P. p. Pesze, szef wydz. prasowego ministerstwa H. i Przem., (—) i sekretarz osobisty ministra p. Barański. Fot. Aleksander Meyer.

Spadek kursu akcyj na giełdzie.

Spekulacja rzuciła się na waluty.

Po niedawnej haussie na akcje, nastąpiła na giełdzie warszawskiej poważna zniżka kursów i wielka podaż wszystkich papierów.

Akcje straciły

wczoraj 8 — 10 proc. wartości.

Punkt ciężkości operacyj spekulacyjnych przeniósł się na waluty, co spowodowało

niewielką zwyżkę dolara.

Osiągnął on wczoraj kurs 8.93 i trzy czwarte zł.

Zwiększyło się również zapotrzebowanie walut.

Prośba p. Jackowskiego o dymisję nie przyjęta.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 2. — Prośba o dymisję przedstawiona przez

dyrektora departamentu politycznego

M. S. Z. p. Jackowskiego, jak się dowiadujemy

nie zyskała aprobaty władz wyższych.

„Robotnik zaprzecza wogóle, jakoby p. Jackowski

podać się miał do dymisji.

Ks. Karol Rumuński pojednał się z żoną.

Rumunji grozi wybuch konfliktu o następstwo tronu.

Bukareszt, 8. 2. Dzienniki donoszą, że w Rapallo nastąpiło spotkanie księcia Karola z żoną oraz uroczyste pojednanie. Małżonkowie

postanowili wycofać skargę

o rozwód.

Pojednanie się ks. Karola z żoną może wywołać

konflikt o następstwo tronu.

Rząd gen. Averescu, a z nim większość parlamentu rumuńskiego stoi na stanowisku, iż o zmianie następstwa tronu

nie może być mowy.

Dokonane ostatnio zwiększenie garnizonu stolicy komentowane jest obawami, że powrót księcia Karola doprowadzić może do prób zamachu stanu.

Szubienica w pałacu.

Samobójstwo bogatego ziemianina.

(Od własnego korespondenta).

W majątku Golino pod Koninem popełnił samobójstwo właściciel tegoż majątku

Edmund Jankowski.

Uchodził on za najbogatszego ziemianina w okolicy. Powiesił się

na szubienicy,

zbudowanej z dwóch wysokich krzeseł w swoim pałacu.

Mimo śledztwa, przyczyny tragicznego kroku nie udało się ustalić.

Generał Żymierski niedługo stanie przed sądem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 2. Jak donoszą, śledztwo przedwstępne w sprawie byłego zastępcy szefa administracji armji w departamencie lotnictwa,

generała Żymierskiego

zostało ukończone i akta skierowano do prokuratury wojskowej. Generał Żymierski, jak wiadomo, znajduje się

w wojskowym areszcie prewencyjnym,

oskarżony o nadużycia służbowe przy

zatwierdzaniu poszczególnych zarządzeń

departamentu.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,39
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,16
Szwajcarja	172,09

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	58,17
Złoty	58,20
Dolar	5,18
Przekaz na Warszawę	8,92—8,95

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8. 90.

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,93**
W płaceniu	**8,92**

Tendencja spokojna. Podaż d[illegible]atecz[illegible].

ODEON

Dziś! Po raz 1-szy w Łodzi

Carlo Aldini niezrównany skoczek i gimnastyk ulubieniec Łodzian w sensacyjno-salonowym dramacie w 8 aktach p. t.

Karkołomny pościg.

Nad program: Farsa w 2-ch aktach.

SENSACJA! SENSACJA!

Pete Morison Sensacyjno-cowboysko-awanturniczy dramat w 8 aktach p. t.

„Prawo pięści"

Trzy napady: na pocztę, pociąg i bank.

Nad program: farsa w 2 częśc. p. t. Polowanie na lwy.

Dziś! Po raz 1-szy w Łodzi

CORSO

Z wczorajszego pobytu min. H. i Przem. p. Kwiatkowskiego

w naszem mieście.

Osobiste poznanie grodu bawełnianego pozwoli p. ministrowi bezstronnie oceniać postulaty Łodzi.

Minister Przem. i H. p. Kwiatkowski w ciągu całego wczorajszego dnia przyjmował liczne delegacje kupców, przemysłowców i rękodzielników i wykazał nietylko doskonałą znajomość różnorodnych problemów, ale też

żelazne zdrowie,

które mu pozwoliło bez znużenia w ciągu kilkunastu godzin wysłuchać wynurzeń o bolączkach i niedomaganiach i na nie odpowiadać.

Przeważna część wysuniętych żalów jest znana Czytelnikom naszego pisma, jak również odpowiedzi p. ministra utrzymane były w tonie bardziej ogólnym i nie odbiegały w swej istocie od znanych już ze sprawozdań sejmowych wynurzeń rządu.

Z ciekawych odpowiedzi p. ministra powtarzamy następujące:

Pogłoski o reorganizacji wydziału przemysłowo-handlowego w Łodzi

są nieścisłe,

gdyż żadna reorganizacja Łodzi dotyczyć nie może. Przechodząc do sprawy kursu złotego, oświadczył min. Kwiatkowski, iż sprawa ta

znajduje się poza wpływem rządu,

który starań nie czyni, aby wywołać zwyżkę złotego.

Co do zagadnień kredytowych oświadczył min. przemysłu i handlu, że obecnie podjęte zostały w Prezydjum Rady Ministrów narady w sprawie ustalenia

zasadniczych wytycznych

polityki kredytowej banków państwowych wobec przemysłu. Odpowiadając wreszcie na wysuniętą przez delegację

sprawę paszportów zagranicznych

oświadczył min. Kwiatkowski, że przemysłowcy nie mogą tu być ograniczani i prosił o odwoływanie się w tych sprawach do niego. Również i wojewoda Jaszczołt kierować się będzie temi wytycznemi, co też obecny na konferencji p. wojewoda łódzki

z naciskiem podkreślił.

W sprawie postulatów, które wystawiają sfery przemysłowe co do

przedłużenia czasu pracy, urlopów robotniczych oraz Kasy Chorych.

P. minister oświadczył, że zagadnienia te należy traktować bardzo ostrożnie i z uwzględnieniem realnych warunków. Stanowią one

socjalne zdobycze rzesz robotniczych

i z tem należy się liczyć.

Rząd nie może

w tym zakresie podejmować inicjatywy... Natomiast w granicach trzeźwej reformy czy też nakazów konieczności gospodarczych mogą ulegać

pewnym modyfikacjom.

Rzecz prosta, iż przedewszystkiem z tych problemów winien być wykluczony

wszelki pierwiastek polityczny.

W sprawie rozpiętości między cenami hurtowemi a detalicznemi p. minister podkreślił, iż na ceny detaliczne ministerstwo

nie może wywierać wpływu,

ponieważ przechodzi to zakres jego kompetencji. Natomiast ceny hurtowe w dziedzinie produktów przemysłowych od dłuższego czasu są utrzymywane

na jednym poziomie.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Wesoła wdówka"

Potężny dramat z za kulis nocnego życia, miłości i śmierci w 10-ciu wielkich aktach.

W rolach głównych: Słynna premjowana piękność Mac Murray jako wesoła wdówka oraz John Gilbert jako Książe Daniło

Najsłynniejsza i najlepiej odegrana operetka Fr. Lehara, służy jako temat do tego wielkiego superfilmu.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60 II 40, III 30 gr. | W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Termin wyborów do samorządów.

Różnica zdań między rządem i sejmem.

Z Warszawy donoszą:

Konieczność odświeżenia samorządów — jest uznana w całej pełni zarówno przez sejm, jak i przez rząd.

Rozbieżność zdań istnieje tylko

co do formy i terminu

rozpisania nowych wyborów do samorządów miejskich i wiejskich.

Rząd prze do jak najszybszego rozpisania wyborów,

godząc się nawet na dotychczasową ordynację wyborczą

z pewnemi zmianami w statutach wyborczych poszczególnych dzielnic, sejm natomiast uważa, iż wybory odbyć się powinny na podstawie

nowej ustawy,

uchwalonej już w drugiem czytaniu w komisji administracyjnej.

Dla rządu wybory do samorządu odegrają rolę sprawdzianu co do układu sił w poszczególnych okręgach wyborczych, na podstawie którego będzie można ułożyć

plan kampanji wyborczej do ciał ustawodawczych

Stąd parcie do jak najszybszego załatwienia ustaw samorządowych, chociażby w formie t. zw.

„małej ustawy samorządowej"

inspirowanej przez szereg posłów ze stronnictw prorządowych z komisji administracyjnej.

Stronnictwa przeciwrządowe zdają sobie natomiast sprawę, iż wybory przeprowadzone na wiosnę wypadną dla nich mniej pomyślnie na wiosnę na t. zw. przednówku.

Przedłużenie kadencji obecnego sejmu i senatu do wiosny

jest konstytucyjnie możliwe,

gdyż najpóźniej w dniu 1 listopada sejm i senat muszą być zwołane na nieprzerwaną sesję budżetową, która trwa do dnia 1 kwietnia.

O ileby więc nowe wybory nie zostały zarządzone we wrześniu kadencja obecnego sejmu i senatu

przedłużonaby była do wiosny.

Niewątpliwie rząd zechce rozegrać batalję przez wniesienie do sejmu projektu rozszerzenia ustawy o pełnomocnictwach w sensie włączenia do niej

sprawy ustaw samorządowych,

chociażby w ograniczonych ramach. Projekt taki jest jak krążą słuchy, przygotowywany oddawna, lecz ma być wniesiony dopiero po fiascu t. zw. „małej ustawy samorządowej", o której rozpatrzenie interwenjował ostatnio wicem. Jaroszyński.

Los tego projektu trudno przesądzać, w każdym bądź razie nie trudno przewidzieć, iż sprawa terminu i sposobu przeprowadzenia nowych wyborów do samorządów będzie

przedmiotem konfliktu

między rządem i sejmem.

Do kogo należy Bank Polski?

Statystyka akcjonarjuszów.

Sprawozdanie Banku Polskiego za rok ubiegły zawiera ciekawe cyfry.

Liczba akcjonarjuszów Banku

zmalała o 20.156 osób,

które w ciągu roku ubiegłego, nie przewidując, iż akcje Banku przewyższą cenę nominalną,

wyzbywały się akcyj tych po 50 zł.

Kapitał zakładowy Banku (100 miljonów) należy obecnie do 156.500 akcjonarjuszów, z których 115.752 posiada 1 akcję, 19.382 po 2 akcje, 5.175 po 3 akcje, 10329 po 4 do 24 akcyj, 5.862 po 25 akcyj i wyżej.

243 osoby

posiadają w swym portfelu po 500 akcyj i wyżej.

Najsilniej wśród akcjonarjuszów reprezentowani są przemysłowcy (35,5 proc.), następnie urzędnicy, wojsko i zawody wolne — 23 proc., banki i bankierzy — 11.6 proc., kupcy — 9.8, rolnicy — 7 proc.

Rokowania o pożyczkę dla przemysłu.

Z Warszawy donoszą:

Paul Klopstock (a nie Kloppstock), który pertraktuje z Tow. Kredytowem Przemysłu Polskiego w Warszawie w sprawie

ulokowania 8 proc. listów zastawnych

tego T-wa na sumę 5 do 6 miljonów dolarów, jest właścicielem ad hoc założonej w październiku 1926 r. p. n. „Foreign Trade Securities Corporation" N. Jork. 17 Battery Place.

Firma p. Paula Klopstocka rozporządza kapitałem zakładowym w sumie 100,000 dolarów.

Sprzedaż cukrowni przez licytację

za 314.000 złotych.

Z Warszawy donoszą:

W ubiegłym tygodniu, na żądanie Banku Zachodniego, dokonano sprzedaży przez licytację

cukrowni „Łyszkowice",

położonej w powiecie łowickim, pod Skierniewicami.

Cukrownia „Łyszkowice" była jedną z pierwszych ofiar panującego w Polsce kryzysu cukrowniczego i przez dwie ostatnie kampanje

nie pracowała.

Długi hipoteczne cukrowni wynosiły

około półtora miljona złotych,

z czego tylko 314.000 złotych będzie pokrytych, gdyż za taką sumę nabył „Łyszkowice" niejaki H. Rosenberg z Warszawy. Kapitał zakładowy cukrowni, wynoszący dwa miljony rubli,

został również stracony.

Licytacji dokonał komornik Niedźwiecki, urzędujący przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

—:o:—

Zwrot w konflikcie chińskim.

Ameryka stanie po stronie Anglji.

Londyn, 8. 2. Sytuacja w Chinach

doznała radykalnej zmiany.

Włochy i Stany Zjednoczone zdecydowały się na zajęcie przychylnej dla Anglji postawy w konflikcie chińskim.

„Daily Telegraph" stwierdza, że ta postawa Włoch jest owocem długiej pracy angielskiej dyplomacji. Uchwała Włoch zacieśni zbliżenie włosko-angielskie.

„Daily Express" donosi, że Stany Zjednoczone zdecydowały się

wysłać 10.000 marynarzy i 3.500 żołnierzy

piechoty na wypadek gdyby Chińczycy nie zgodzili się ogłosić Szanghaju strefą neutralną, według propozycyj amerykańskich.

Japonja, której

grozi utrata kopalń pod Hankou,

również skłania się do wystąpienia przeciwko Chińczykom.

Aresztowanie zabójców ś. p. kuratora Sobińskiego.

Są to dwaj bracia studenci.

Likwidacja tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 8. 2. Policja ujęła sprawców morderstwa dokonanego 19 października ubiegłego roku

na osobie kuratora szkolnego Sobińskiego.

Okazuje się, że istotnie sprawcami tej zbrodni są Ukraińcy. Po długich dochodzeniach ustalono, że zamach został zorganizowany przez

ukraińską tajną organizację wojskową,

a do spisku tego wciągnięci byli bracia

Michał i Iwan Wierzbiccy, studenci,

którzy niezwłocznie po zabójstwie kuratora Sobińskiego wyjechali ze Lwowa. Obecnie sądząc, że są już bezpieczni powrócili i

natychmiast zostali ujęci

przez lwowską policję. Prócz tego władze bezpieczeństwa wpadły na trop tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej i

aresztowały cały jej sztab

w liczbie 11 osób. Skonfiskowano wiele materjału obciążającego wraz z

dowodami akcji szpiegowskiej i terorystycznej.

Organizacja ta w okresie przedwyborczym miała zamiar dokonać

szeregu zamachów terorystycznych

w Małopolsce Wschodniej.

Kantończycy na przedmieściach Szanghaju.

Pekin, 8. 2. — Poselstwo angielskie dementuje kategorycznie informacje kantońskie o zdobyciu przez wojska gen. Czen-Kaj-Czeka Szanghaju. Poselstwo komunikuje, iż wprawdzie kantończykom

udało się zbliżyć na przedmieścia miasta,

jednakże wojska angielskie nie dopuszczają do zdobycia przez kantończyków terenów koncesji.

Król szwedzki w gościnie u posła polskiego.

Poseł Wysocki wydał obiad dyplomatyczny.

Sztokholm, 8. 2. — Poseł Wysocki wraz z małżonką wydali obiad, w którym wziął udział król szwedzki Gustaw. Do stołu zasiadło

24 osoby

z pośród przedstawicieli dworu, władz i towarzystwa. Król opuścił salony poselstwa około północy.

Hale na nowym rynku

wybuduje wkrótce magistrat Pabjanic.

Z Pabjanic telefonują:

W tych dniach magistrat m. Pabjanic zakupił od gminy Górka-Pabjanica plac, znajdujący się przy zbiegu ulicy Łaskiej i szosy prowadzącej do Piątkowiska.

Na placu tym Magistrat postanowił założyć

plac rynkowy.

W najbliższym czasie zostanie wybudowana hala targowa, którą magistrat wydzierżawi miejscowym kupcom. Dotychczasowy Nowy Rynek nie jest w stanie pomieścić handlarzy, jak również i kupujących.

Ognisko dziatwy robotniczej w Pabjanicach.

Zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół dziecka.

Z Pabjanic telefonują:

W dniu wczorajszym odbyło się w Pabjanicach organizacyjne zebranie

Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół dziecka,

na którem poseł Arciszewski wygłosił referat na temat „Opieka nad dziećmi w Polsce i zagranicą". Na zebraniu tem wybrano zarząd towarzystwa i postanowiono energicznie

zabrać się do pracy organizacyjnej.

Najważniejszą uchwałą zebrania było postanowienie stworzenia ogniska dla dzieci robotniczych. Sprawa ta wkracza na realne tory i przypuszczalnie w tym roku jeszcze w Pabjanicach stanie Ognisko Dziatwy Robotniczej.

KOBIETA DZISIEJSZA

nie pragnie się podobać,

lecz chce tylko zwrócić uwagę na siebie.

Szybkie tempo dzisiejszej epoki w żadnej dziedzinie życia

nie wywołało takiego chaosu,

jak wśród świata kobiecego, stwarzając typy tak różnorodne i tak sobie biegunowo przeciwne, że nie od rzeczy będzie przyjrzeć się im nieco bliżej.

Max Daireaux, publicysta paryski, rzuca słowa potępienia przedstawicielkom jednej kategoryi kobiet współczesnych, wołając:

„Nosisz pani obcięte włosy, tak krótko, że widać wyraźnie

kształ małej twej czaszki.

Suknię masz również krótką: tak krótką, że siadając,

kolanami świecisz.

Ręce twoje są gołe. Wiemy dobrze, że nie nosisz bielizny. Stoisz przed nami,

prawie że naga:

prawie że nie osłaniasz męskiej kanciastości twych kształtów.

Na ołtarzu mody złożyłaś wrodzony ci wdzięk i

miękkie kobiece obejście.

Ruchy twoje są szorstkie bez kuszącego uroku. Nerwowym gestem strzasasz popiół z papierosa i publicznie karminujesz usta. Nie twierdzę bynajmniej, że linja twego ciała jest brzydka, ale zdradza ona duszę twoją,

pozbawiona treści i wdzięku dawnej tajemniczości.

Nie podobać się dziś pragniesz, lecz uwagę zwrócić na siebie. Utrzymujesz, że mężczyźni dzisiejsi nie zalecają ci się, nie asystują! Ależ nie dajesz im na to czasu! Telefonicznie, bez wstydu i skrupułu omawiasz schadzkę, przynaglasz oświadczyny tak, jak dentysta ze swymi klientami się umawia. Jeśli masz męża, nie znasz go i nie rozumiesz i jego przyjaciele nie są twoimi przyjaciółmi.

Masz ognisko domowe, ale nie robisz zeń użytku. Żyjesz w restauracji, cukierni, na dancingu i szukasz przygód z murzynami.

Po za jazz-bandem i furkotem auta

nie uznajesz innej muzyki.

Wpatrzona w swoje beztreściwe życie w pogoni za chwilową sensacją, zapominasz, że rok za rokiem upływa! Ale spójrz na tę kobietę, co ze zmarszczkami na twarzy, matowym wzrokiem i zwiedniętem ciałem ufryzowana, jak ty, ubrana jak ty, kręci się w takt charlestona po sali.

Jest groteskowo śmieszna

i odpychająca. Patrz na nią i strzeż się: jutro będziesz do niej podobna"!

Hyle Max Daireaux.

Dr. Erwin Stranik zaś na łamach „Wiener Journal'u" gromy rzuca na kobiety, roszczące sobie prawo do wszelkich zawodów, dostępnych dawniej mężczyznom jedynie.

Umiała też wspaniale wspinać się po domach.

Policja przyłapywała to jedna, to druga z gromady eleganckich „słoni" — podobno niektóre z tych biednych, „pasją włamywania" owładniętych istot ślicznie wyglądają pod kluczem — ale żadna, literalnie żadna

W gmachu przy ulicy Cegielnianej.

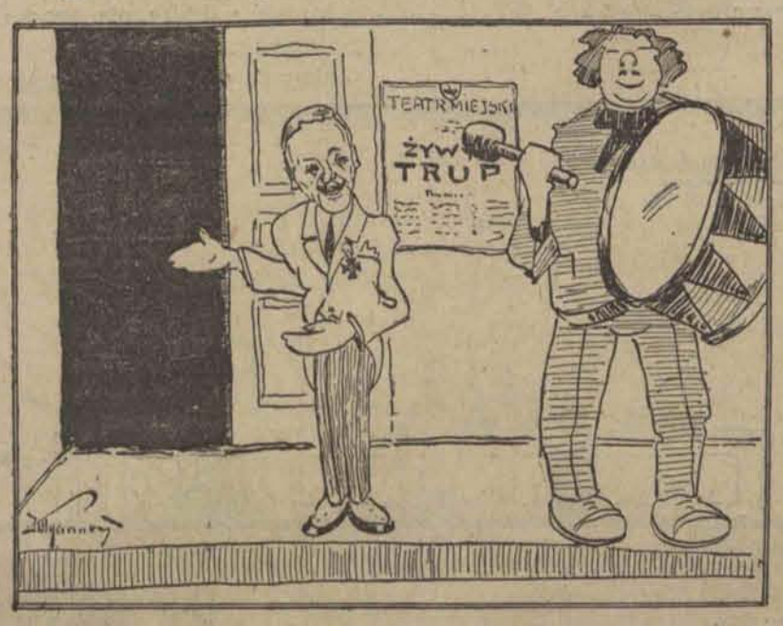

? ? ? Prosimy, prosimy... Za chwilę kurtyna pójdzie w górę...

Najprzód kobieta wkroczyła w szeregi mechanicznych robotników, później kolej przyszła na zdobywanie pozycyi

w kadrach pracowników umysłowych.

Rekord zaś na polu umężczyźnienia kobiet pobił Londyn, mogący się poszczycić pogromczynią „słoniów" — kobietą!

— Wysoka na dwa metry, — pisze dr. Stranik, muskularna, jak świetej pamięci Goliat, Ethel Kay, niegdyś prowincjonalna cyrkówka, zebrała sobie przed dziewięciu laty osobliwą bandę, złożoną z czterdziestu — wyraźnie

czterdziestu największych złodziejek

i włamywaczek angielskich, które podobało się jej ochrzcić mianem „słoniów" i któremi dowodziła z niesłychaną energią i surowością.

Osiem lat z górą Ethel Kay operowała wraz ze swą kompanją, w której znajdowało się dużo dystyngowanych, ekscentrycznych Angielek.

nie zdradziła tajemnic firmy!

(Czyż ta rzadka cnota kobieca nie wzrusza czytelnika!).

Niedawno temu sam pogromca wpadł w sieci. Ethel Kay okradłszy zapomocą włamania słynną galerję obrazów,

zaczęła obrazy sprzedawać

i na tem ją złapano, a z nią razem i całe gniazdo.

Ale dość już przestępczości... Szwecja bowiem jest przeważnie bardzo moralną. Jeśli Szwedka wpadnie w ekscentryczność i zapragnie upodobnić się z mężczyzną, czyni to w sposób absolutnie solidny:

Dwudziestoletnia panna Linde v. Klinkowstroem naprzykład, dosiadłszy 20. 9. roku ub. w Sztokholmie swego rumaka, przez Malmoe (z Malmoe do Lubeki musiała rzecz prosta przepłynąć okrętem), Hamburg, Bremen, Bruksele przyjechała 28 listopada r. z. do Paryża, gdzie dzielnej kobiecie - jeźdźcowi zrobiono niemałą owację.

A Ameryka?

Tam zawsze praktyczność przedewszystkiem: wszystkie panny, mające szczęście być córkami miljonerów dolarowych, nie posiadających męskich potomków w gnieździe rodzinnem, wstępują jako proste robotnice do fabryk ojcowskich.

Ellinor Darrane z Fifth-Avenue naprzykład: konserwy zup jej papy słyna na cały świat! On jest królem buljonów!

Dlaczegożby miała Ellinor tylko nóżki męczyć charlestonem, a

nie rączki w fabryce?

Jest jedynem dzieckiem swego ojca i dlatego uczy się teraz przyrządzania ekstraktów zup u podstaw, aby móc w przyszłości być

godną spadkobierczynią ojca!

— Do czego wkońcu dojdą nasze kobiety — pyta Stranik zrozpaczony. I zaraz dodaje:

— Cokolwiek zrobią jednak, zawsze są przez nas mile widziane. A dlaczego?

Jakiś mędrzec ze wschodu po stuletnich studjach znalazł przyczynę:

— „Ponad wszystkiemi matactwami — miłość" — pouczył przysłuchujących się z natężeniem jego wywodom uczniów.

——:o:——

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Złoto... Szczęście... Łzy...

Wielki dramat salonowo-życiowy, osnuty na tle zgangrenowanego życia Paryża. — W roli głównej:

NATALJA LISSIENKO

— niezrównana partnerka Mozżuchina. —

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku dnia 8 lutego 1927 roku.
Dla dorosłych:
3 i 4 serja (zakończenie) dramatu w 12 aktach p. t.

DWAJ MALCY

Dla młodzieży

Jackie u ludożerców
(Mały Robinson Kruzoe)
Obraz w 10-ciu częściach.

Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych
W jaki sposób ustrzec się można od chorób zakaźnych? (gruźlica, grypa, dur i t. d.)

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

A. COERRY.

Miłość flisaka.

Georg Yung miał lat 17 i na wielkich kanadyjskich rzekach spławiał drzewo. Był jasnowłosy, barczysty i śmiały, a miał dobre, proste serce rozkwitającego mężczyzny, ogorzałego od wiatrów i hartownego od trudów.

Gdy przepływał obok małego, drewnianego domu panny Carlton, uśmiechał się i posyłał całusa ku oknom. Zaraz jego pogoda znikała z jego oblicza i zasepiał go troskliwy, zamyślony smutek.

Panna Carlton miała dopiero 20 lat, a rok temu straciła ojca, który był dozorcą przy spławie drzewa. Zginął przy rozsadzaniu dynamitem wielkiego zatoru drzewnego, który zatamował złośliwie normalny bieg spławu. Panna Carlton była sierotą i nie miała nikogo, ktoby się nią zaopiekował i ułatwił jej twarde, niewesołe życie. Ta śliczna, mądra i pełna słodkiego uroku dziewczyna musiała zarabiać na życie, usługując gościom w pobliskim zajeździe. Biedactwo, nietylko zarabiała na swoje własne życie. Musiała spłacać nielitościwej firmie Crampton et Smith dług, jaki zaciągnął tam jej ojciec i przed spłaceniem jego zginął.

Georg Yung co wieczór zasypiając długo patrzał w gwiazdy i myślał, jakby tu wydobyć pannę Carlton z nieszczęścia. Wiedział dobrze, że nie jest to bezinteresowne. Kochał ją i jego tajonem pragnieniem było, móc jej to wyznać. Może i ona także.

Ach, wtedy mogliby się pobrać.

* * *

W uroczej Kalifornji, w modnej miejscowości kąpielowej Palm-Beach przygotowywała się sensacja nielada. Kilkudziesięciotysięczny tłum zebrał się na wybrzeżu w oczekiwaniu niebywałej atrakcji sportowej.

Pewien miljoner ofiarował 25.000 dolarów na zaimprowizowanie na gruncie amerykańskim raidu pływackiego a la Kanał La Manche. O tę wysoką nagrodę stanęło do walki stu współzawodników, ważących się przepłynąć, startując z wyspy Wrighley, własności ofiarodawcy — cieśninę Catalina szeroką na 25 mil ang.

Między przewodnikami zwracali powszechną uwagę pływacy i rekordziści tej miary, co Norman Ross, najlepszy pływak świata Totha, stary weteran La Manche. Nikt nie wątpił w zwycięstwo jednego z tych dwu zuchów i o nich też posypały się hazardowe zakłady.

Wstydliwie krył się na szarym końcu młody, jasnowłosy chłopak z Kanady, Georg Young, zuchwalec bez treningu i przeszłości sportowej, który mógł się pochwalić tylko tem, że w ciągu niewielu lat swego młodocianego życia buszował z rybami w zawody po szerokich chłodnych rzekach Kanady. To też Georg Young, który wyczytawszy w gazetach wiadomość o wielkim konkursie pływackim, puścił się z paru dolarami w kieszeni w podróż nawpół koleją, a nawpół pieszo, zwątpił teraz w jakiekolwiek szanse nagrody.

— Po co ja się tu pchałem — mruczał. — Tylko podeszwy zdarłem. Tyle tysięcy mil na piechtę. A — niechtam. Teraz już się nie cofnę.

Podziw go brał na widok tylu sławnych zapaśników, których nazwiska wymawiano wokoło z uwielbieniem.

Nadeszła chwila startu i rzucono się w morze.

Georg Young pomyślał tylko o pewnej słodkiej, uroczej dziewczynie z Kanady, która trzeba było wydobyć z nędzy i nieszczęścia, pomyślał o małych gorących ustach, które całowały tak pięknie i o wielkim, wspaniałym kraju zbóż, rzek i lasów, który go się nie powinien powstydzić.

Płynął crawlem, tak jak zazwyczaj na zwycięskich wyścigach z kolegami ze spławu drzewa.

— — — — — — —

Tłum na wybrzeżu w Palm Beach szumiał, jak mnóstwo trzmieli.

Już widać! Już płyną!

Istotnie zbliżały się czarne punkty głów ludzkich, przerzynające fale, a za niemi sunęły łodzie. Coraz prędzej. Coraz bliżej.

Finiszują.

— Kto to! Kto na przodzie?! Pewnie Norman Ross...

— Nie! To musi być Totha...

Ach, ani jeden ani drugi.

Był to Georg Young, 17 letni jasnowłosy chłopak z Kanady, który starym weteranom pływackim, takiego spłatał figla. O to wyskoczył na brzeg triumfujący i roześmiany.

— Hip! hurraa!

Tłum oszalał. Ponieśli go na rękach.

Hej, mała Carlton. Twój chłopak ma już w ręku i ciebie i twoje szczęście i te magiczne 25.000 dolarów.

Hip! hurraa!

——:o:——

Oszust czy znawca duszy ludzkiej?

Z urzędnika sławnym grafologiem.

Znany, a niedawno zmarły poeta niemiecki Rilke, wyraził się raz o grafologu niemieckim, Rafaelu Schermannie: „Schermann jest największym

fenomenem dwudziestego wieku.

Mianowicie Schermann otrzymawszy rękopis poety, nie wiedząc o kogo idzie, podał tak trafną i znakomitą charakterystykę Rilkego, że zadziwił nią i wprost wstrząsnął poetę. Było to jeszcze w roku 1914. Od tego czasu sława Schermanna jeszcze wzrosła. Niejeden grafolog został zdemaskowany jako oszust, niejeden powędrował nawet do więzienia za „naciąganie" łatwowiernej publiczności —

powaga Schermanna pozostała niezachwiana.

Przed trzema laty powołano go do Ameryki, gdzie pracował nad rozwikływaniem trudnych spraw kryminalnych, z bardzo wielkiem powodzeniem.

Pewien fakt z czasów ostatnich zasługuje w karjerze grafologicznej Schermanna na szczególną uwagę. — Pewnego dnia przychodzi doń jakiś pan. Ledwie go Schermann zobaczył, mówi stanowczo: „Pan masz zamiar dokonać zamachu"! A kiedy przybysz usiłował przeczyć, kazał mu grafolog napisać parę słów. Poczem z podwójną pewnością powtórzył: „Pan masz

zamiar dokonać zamachu"

Wówczas nieznajomy przyznał się, że rzeczywiście zamierza zastrzelić redaktora gazety „Der Abend", a następnie

popełnić samobójstwo.

Schermann oświadczył mu, że zamach może mu się uda, natomiast nigdy nie popełni samobójstwa. Gość zrazu uśmiechał się drwiąco, ale wreszcie dał się odwieść od swego planu. Ów jegomość wysłał listy do policji i do redakcyi, w których oznajmiał o swoim planie i o tem, że zrezygnował z niego, ale popełni samobójstwo. — Lecz spełniły się słowa grafologa. Ów „rewolucjonista"

postrzelił się lekko w ramię.

Dzięki honorarjom, otrzymywanym za swoją działalność grafologiczną, jest dzisiaj Schermann człowiekiem bardzo zamożnym.

Kwiaty mają swe upodobania

i potrafią wyrazić swe niezadowolenie.

Kwiaty w wyrażeniu swego niezadowolenia niczem nie ustępują ludziom. Posiadają one swoje sympatje i antypatje. Subtelne nad wyraz dociekania nad temi skłonnościami kwiatów przeprowadził jeden z botaników. Wiadomo, że gdy pewne gatunki kwiatów umieścimy w jednem naczyniu, po upływie kilku godzin kwiaty pochylają swe główki; sąsiedztwo takie, czy inne

nie podoba się im.

Jeżeli poszczególne gatunki ich rozdzielimy, nabierają one dawnej świeżości.

Kwiaty konwalji martwią się i więdną, jeżeli je ustawimy łącznie z innemi. Również róże, goździki, rezeda należą do rzędu kwiatów, które nie znoszą towarzystwa innych: albo

ujemnie wpływają na inne gatunki,

lub też same więdną. Cały szereg kwiatów nie znosi muzyki — zjawisko, zasługujące na szczególne zbadanie. Spostrzegano bardzo często, że kwiaty, ustawione na fortepianie lub pianinie, na którem dużo się gra, bardzo szybko więdną.

Wytłumaczyć to można niewątpliwie subtelną wrażliwością kwiatów na drgania eteru, co potwierdza istnienie takiejże odrazy kwiatów do niektórych ludzi. Są np. kobiety, w obecności których fijołki szybko więdną i

nie wydają zapachu.

Spostrzegano to u szczególnie delikatnych gatunków róż.

Kwiaty, podobnie jak i liście niektórych roślin, wykazują wyraźną odrazę do pewnych pomieszczeń lokalu. Gdy w jednym pokoju kwiaty szybko główki swe opuszczają, to tymczasem w innych już po godzinie zupełnie odżywają. Podobne

spostrzeżenia czyniono również

na ludziach: niektóre tony, barwy, zapachy, promienie świetlne, prądy powietrzne, zwierzęta i ludzie działają wysoce niekorzystnie, gdy inne podnoszą siły życiowe i radość człowieka.

—:o:—

Niesamowita przygoda milionera i artystek filmowych.

Trzy straszne dni na skalistej wysepce.

Nowoczesna robinsonada, trochę jednak krótsza i mniej samotna, przeżył niedawno

znany milioner nowojorski Nataniel Ready

Młody ten, 32-letni krezus, był zapalonym sportsmenem, a najmilszem wytchnieniem były dlań dłuższe wycieczki na własnym jachcie, noszącym piękną nazwę „Jaskółki". Niedawno wybrał się Ready na „Jaskółce" w stronę północno-zachodnią od wyspy Manchattan. Prócz milionera i załogi znajdowały się na stateczku

dwie urocze artystki filmowe

Hetty Diles i Jane Crash.

Podróż zrazu była niezwykle przyjemna. Ale po kilkunastogodzinnej jeździe niebo zasnuło się chmurami.

czarna złowroga płachta

zakryła słońce i rozszalała niebywała burza. Jacht w mgle i ciemności uderzył o skałę. Spuszczono łodzie ratunkowe. Do jednej z nich wszedł Ready wraz z obiema artystkami. Cudem niemal dotarła łódź dzięki niezwykłej przytomności umysłu i energji Jankesa do

małej, skalistej wysepki

zupełnie niezamieszkałej i pozbawionej wszelkiej fauny i flory.

Położenie rozbitków było wprost rozpaczliwe. Na stromej wysepce nie biło nawet źródło, którego woda możnaby ugasić pragnienie.

O ponownem użyciu łodzi ratunkowej nie mogło być mowy, gdyż doznała bardzo poważnych uszkodzeń.

Upłynęły długie trzy dni. Dopiero czwartego dnia ujrzał Ready jakąś większą łódź, zbliżającą się do wysepki. Milioner chwycił płaszcz i

począł nim wywijać energicznie.

Łódź zbliżała się coraz bardziej. Artystki, ożywione nadzieją i radością, wydawały donośne okrzyki, których oczywiście załoga łodzi nie mogła usłyszeć.

Awanturnicza trójka została wyzwolona z przymusowej robinsonady, a obie artystki złożyły najuroczystszą przysięgę, że stopa ich nie dotknie pokładu okrętowego.

Krateczki sądowe.

Ubóstwo nie psuje apetytu.

Elegancki ryzykant.

Jakżeż to miło wstąpić do jakiej austerji i zasiadłszy przy śnieżnie nakrytym stoliku na miękkiej kanapce zajadać rybkę w majonezie, sznycelek wiedeński, popijać kawusię, likierek, a jakże. Te rozkosze dostępne są jedynie ludziom zasobnym w gotówkę, o którą, mój Boże! tak trudno w dzisiejszych czasach.

Nie miał też gotówki pan Feliks Pieścik, lubił natomiast rozkoszne siesty w restauracyjkach. Póki był na posadzie, miał trochę grosiwa na tego rodzaju cele. Gdy jednak został zredukowany i prócz możliwego garnituru nie zostało mu nic zgoła, nie mógł rzecz prosta marzyć o korzystaniu z dobrodziejstw zakładów gastronomicznych. Natura ciągnie jednak wilka do lasu. Pan Pieścik postanowił zaryzykować.

JAK TO BYŁO W „ERMITAŻU"!

Szumną tę nazwę nosi minorum gentium knajpka, mieszcząca się przy ulicy Sienkiewicza 52 a należąca do pani Wandy Nippe. Któregoś dnia przechodził mimo pan Feluś, a trzeba wiedzieć, że był tego dnia wyjątkowo głodny. Gdy go zaleciały miłe aromaty kulinarne nie zdzierżył i zaszedł do lokalu.

Rozsiadł się wygodnie. Elegancki jegomość uczynił na pani Nippowej wrażenie jak najlepsze. Zamówił świetną kolację z wódeczką, zjadł, wypił, zapalił papierosa i siedzi...

Siedział tak dosyć długo z uśmiechem, bez troski na twarzy, nikt jednak nie wiedział, co się działo w jego duszy.

Nadszedł jednakże krytyczny moment płacenia. I tu pan Feluś z nieszczególną wprawą zaczął grać komedję. Robiąc „przerażenie" zaczął przetrząsać wszystkie kieszenie i kieszonki i wreszcie z jękiem oświadczył, że został okradziony i nie ma grosza przy duszy. A rachunek wynosił dziesięć złotych.

Skończyło się na tem, że pani Nippe zawezwała posterunkowego. I tu wyłoniła się nowa historja: Otóż pan Pieścik nie posiadał żadnych zgoła dowodów osobistych. Poproszono go przeto do komisarjatu dla ustalenia tożsamości. Jak długo tam bawił nie wiem, w każdym bądź razie na rozprawę sądową zjawił się pod czułą opieką policjanta.

ZNÓW BĘDZIE SIEDZIAŁ.

Zapytany o powód niemeldowania się nigdzie oskarżony oświadczył, że po utracie posady nie miał nawet dachu nad głową i sypiał u różnych znajomych, co noc gdzieindziej. Po naradzie sąd pokoju II okr. pod przewodnictwem p. sędziego Tuma dopatrzywszy się w czynie Feliksa Pieścika, bez stałego miejsca zamieszkania cech oszustwa, skazał go wobec obciążających okoliczności na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Sa-wicz.

Pies podwórzowy porwał puszkę nitrogliceryny.

Śmiertelna pogoń za królikiem!

„New Jork-Star" donosi o niezwykłym wypadku, jaki zdarzył się w pobliżu Arizony.

Do laboratorjum chemicznego, które obsługuje kopalnie

wpadł pies podwórzowy.

Na podłodze znajdowała się otwarta puszka z nitrogliceryną, przeznaczoną do rozsadzania skał.

Psisko oblizał puszkę i uznał, iż zawartość jej jest

słodka i przyjemna w smaku.

Nim spostrzegli pracownicy pies zjadł około dwóch funtów straszliwej materji wybuchowej.

W laboratorjum zapanował popłoch. Co się stanie, jeśli nastąpi

wybuch w psim brzuchu?

Tymczasem brytan, zrozumiawszy, iż popełnił szelmostwo, chmychnął do swego gospodarstwa.

W drodze nadarzyła mu się nowa przygoda.

Z pod nóg jego śmignął królik. Pies puścił się za nim w pogoń i już miał schwytać nieboraka, gdy

w brzuchu nastąpił wybuch.

Nitrogliceryna rozerwała brytana na tysiące kawałeczków.

„New-Jork-Star", a za nim inne pisma amerykańskie zapewniała, iż wypadek ten jest absolutnie autentyczny.

Garçonki spłoną w piekle...

Histeryczna nauczycielka.

Nauczycielka liceum żeńskiego w okolicy Erfurtu, panna Frosch, jest zasadniczą przeciwniczką obciętych włosów i krótkich sukienek.

Opinji tej nie podzielały jej uczenice, 14 i 15-letnie dziewczęta i pewnego dnia zjawiły się w klasie

z fryzurami chłopiecemi.

Był to rodzaj demonstracji przeciw staroświeckim uprzedzeniom nauczycielki.

Panna Frosch omal nie padła martwa z wrażenia, widząc

takie pohańbienie obyczajności.

Wystąpiła ona z gorącą oracją, z której wypływało, iż pupilki jej są opętane przez djabła i wszystkie bez wyjątku

spłoną w piekle.

— Już, już chwyta je djabeł na widły i piecze na piekielnym ruszcie.

Wymowa nauczycielki zrobiła swoje.

Dziewczęta poczęły ronić łzy nad swym upadkiem i

postanowiły ratować swe dusze.

Przez kilka dni modliły się serdecznie, ale pani nauczycielka zapowiedziała, że nawet modlitwa nie pomoże i muszą być potępione.

W kilka dni potem dwie wrażliwe uczenice

odebrały sobie życie,

skacząc z trzeciego piętra na bruk uliczny.

Zwierzyły się przyjaciółkom, iż zjawił się im we śnie szatan i potwierdził groźbę nauczycielki.

Histerycznej nauczycielce wytoczono proces.

—:o:—

600 tysięcy bułeczek dziennie schnie wraz z kobietami.

Wiedenki i... młyny.

W tych dniach wielkie młyny Schoeller koło Wiednia zawiesiły prace i robotników odesłały do domu. Przyczyna tego zastoju jest bardzo oryginalna. Oto damy wiedeńskie, pragnąc uzyskać smukłą kibić,

przestały jeść bułeczki.

Statystyka wykazała, że około 200 tysięcy kobiet w Wiedniu unika pieczywa. Licząc na każdą damę tylko 3 bułeczki dziennie, mamy 600 tysięcy bułeczek, które

schną wraz z kobietami.

Wobec masowego zmniejszenia się konsumcji młyny straciły zamówienia i musiały swe maszyny wstrzymać.

Dzień w Łodzi.

Dawaj pieniędzy, albo cię pobiję!

Grał w „oko" i złamał sobie nogę.

14-letni Gustaw Bronic i 15-letni Teodor Wagner zamieszkali przy rodzicach, w domu przy ulicy Bocznej 12, weszli na strych i zaczęli

grać w „oko".

Dość długo trwała ta gra, Wagner zaczął przegrywać, a w końcu goniąc resztkami postawił ostatnią pięciogroszówkę. Przegrał... Gustaw zgarnąwszy grosze wsunął je do kieszeni i zaczął schodzić ze schodów. Podniecony grą Teodor zastąpił mu drogę.

— Pożycz mi pieniędzy,

albo cię pobiję

— warknął.

Groźba ta nie poskutkowała, co doprowadziło Teodora do takiej złości, że rzucił się na kolegę i zaczął go bić. Pomiędzy chłopcami wywiązała się bójka podczas której pchnięty Bronic padł na zmurszałą poręcz klatki schodowej. Poręcz nie wytrzymała naporu i oberwała się a Gustaw Bronic spadł z wysokości jednego piętra

na ziemę,

łamiąc lewą nogę w okolicy podudzia. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł ofiarę gry hazardowej do szpitala na dłuższą kurację.

Pracowita córka wiejskiego bogacza.

Znajomy z podwórza.

Stanisława Józiecka, córka bogatego wieśniaka z pod Lutomierska, od dwóch lat

przebywała w Łodzi.

Stanisława odseparowała się od swojej rodziny li tylko dlatego, aby ojcu pokazać, że potrafi sama pracować na siebie. Po dwóch latach żmudnej pracy w fabryce kupiła sobie mieszkanko przy ulicy Szeflera 19 na Bałutach. Ojciec dowiedziawszy się o powodzeniu swej córki, chciał ją koniecznie wziąć do domu, a kiedy odmówiła, począł jej wysyłać pieniądze. Kwoty otrzymywane od ojca chowała

na czarną godzinę.

Z czasem uskładała tak przeszło tysiąc złotych. Aż przyszła chwila, że Stanisława utraciła pracę. Nie rozpaczała, lecz wzięła się energicznie do poszukiwania nowego zajęcia. Codziennie stała na podwórzu, przed lokalem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i czekała na rezultat. W tłumie bezrobotnych Staśka widywała młodego, przystojnego lecz bardzo

wynędzniałego mężczyznę.

i poczuła doń sympatję. On również zwrócił na nią uwagę. Po kilku dniach młodzi zawarli znajomość i pokochali się nawzajem. Od tej chwili Staśce mniej zależało na znalezieniu pracy. Biegała ona coprawda nadal do PUPP, lecz tylko po to aby zobaczyć Franka Bolca. Wreszcie dziewczyna zaślepiona miłością przyjęła chłopca u siebie. Przyszedł, lecz był jakiś nie swój i jakby skrępowany. Któregoś dnia jednakże Franek uczęstowany przez Staśkę wódką rozgadał się na dobre. I wtedy to Józicka dowiedziała się, że jest

biedny, jak mysz kościelna.

Franek nie posiadał ani mieszkania, ani przyzwoitego ubrania. Staśka litując się nad Frankiem pozwoliła mu zamieszkać u siebie. Przez kilka miesięcy żyli szczęśliwie, uchodząc za małżeństwo. Franek szanował swoją przyjaciółkę, lecz skoro tylko przejedli gotówkę Staśki, zmienił się zupełnie. Widząc, że głód zagląda do izby, kazał dziewczynie wyjść na ulicę. Zrozpaczona Stanisława nie chcąc się tak poniżyć postanowiła za wszelką cenę

zdobyć pieniądze.

Przed paru dniami pojechała do ojca i korzystając z odpowiedniej chwili

skradła 1000 złotych i zbiegła.

Po przyjeździe rzuciła Felkowi pieniądze pod stopy. Felek pozbierał skwapliwie banknoty i schował do kieszeni. Gdy dziewczyna znużona podróżą zasnęła Bolec zabrał całą gotówkę, tudzież odzież sprawioną mu przez Stanisławę i zbiegł w niewiadomym kierunku. Około południa dopiero przebudziła się Józicka i spostrzegłszy ucieczkę kochanka, targnęła się na życie wypijając jodynę. Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł desperatkę do szpitala św. Józefa. Bolca poszukuje policja.

Na ulicy Kopernika stoi dom...

Krótka wolność recydywisty.

Felek Śpioch, rodem z Brzezin, gotów był do popełnienia najstraszniejszej zbrodni,

gdy chodziło o pieniądze.

Znany był już policji z rozmaitych oszustw i kradzieży i nieraz wchodził z nią w bliższy konflikt. Felek aczkolwiek uchodził za niezrównanego kieszonkowca, ostatnio jednak odsiadywał jeden roczek więzienia. Mroczne mury „gołębnika" opuścił przed kilkoma dniami. Znalazłszy się na wolności używał do syta w towarzystwie

dobranych kompanów.

Zabrakło mu wreszcie gotówki, więc wczoraj przystąpił do pracy. Ulicą Zieloną szedł elegancki pan. Felek zapuścił „rączkę" do jego kieszeni, lecz w tejże chwili został przez niego na gorącym uczynku kradzieży przyłapany. Złodziej znalazł się w komisarjacie, skąd go odesłano do dyspozycji władz sądowych.

Zdobywca niewieścich serc.

Zazdrość wetknęła mu nóż do ręki.

Adrzej Krupik, bez stałego miejsca zamieszkania uchodził na Bałutach za niezwyciężonego

zdobywcę serc niewieścich.

Znajomi wierzyli w ten talent Krupika, byli bowiem niejednokrotnie świadkami jego podbojów. Ostatnio Andrzej ustatkował się i czasem tylko opowiadał o swoich sukcesach przyjaciółce Marcie Owocarskiej, służącej z zawodu. Lecz Marta należała do rzędu tych kobiet, które

nie widziały zwycięstw Andrzeja,

to też drwiła z niego, a nawet jak sama mu zaznaczyła, gotowa była zdradzić Krupika, byle tylko przekonać się czy potrafiłby

znaleźć sobie inną.

Andrzej jednak był o Martę zazdrosny, to też zastrzegł sobie, że jak tylko spotka ją z innym, zemści się okrutnie. Owocarska chcąc się przekonać czy faktycznie potrafi być zazdrosny

zagrała komedję.

W dniu wczorajszym umówiła się z Andrzejem, spotkać na ulicy Borysza.

Wyszła nieco wcześniej, znalazłszy sobie po drodze partnera poszła w stronę wspomnianej ulicy.. Andrzej ujrzawszy przyjaciółkę z innym, krzyknął na nią aby przyszła do niego. Gdy dziewczyna wypełniła polecenie wtedy bez słowa zazdrosny kochanek ugodził ją nożem w piersi i zbiegł. Pogotowie po nałożeniu opatrunku pozostawiło Owocarską na miejscu. Za Krupskim wszczęto poszukiwania.

—:o:—

Najstarszy syn porywczego ojca.

Kradzież palta i ubrania.

16-letni Marjanek Lesicki, syn robotników, zamieszkały przy ulicy Podleśnej 22 rozpoczął praktykę złodziejską od

własnych rodziców.

Pewnego dnia zginęło matce kilkadziesiąt groszy, potem już kilka złotych, a później znowu z szafy spora paczka bielizny. Tego dnia Marjanek wrócił do domu z kieszeniami pełnemi cukierków, które, jak twierdził, otrzymał od kolegi. Lesiccy spostrzegli kradzież bielizny i

zameldowali policji

nie przypuszczając nawet, że sprawcą jest ich najstarszy synek.

W dniu onegdajszym znowu spostrzeżono kradzież. Tym razem zginęło ojcu palto i garnitur. Wówczas zaczęto podejrzewać Marjanka. Lisiecki wziąwszy do ręki porządny kij zaczął go bić. Widząc to matka stanęła w obronie

katowanego syna.

Lisieccy zaczęli się sprzeczać a wreszcie i bić. Skorzystał z tego Marjanek: zdążył skraść ojcu portmonetkę ze 120 złotemi i ulotnił się w niewiadomym kierunku. Nim bijący się Lisieccy zauważyli nową kradzież wyrodny synek przepadł bez śladu. Odszukaniem rzezimieszka zajęły się władze bezpieczeństwa.

Gdy oglądasz rewolwer nie kieruj lufy do siebie!

Wrona przyczyną śmierci kolejarza.

Z Częstochowy donoszą:

Pomocnik zawiadowcy stacji Poraj, Jan Jurenczyk, lat 37, zauważył siedzącą na drzewie wronę,

porwał za rewolwer,

aby ją zastrzelić. Rewolwer zaciął się i nie wystrzelił, nabój pozostał w lufie. Jurenczyk, chcąc go wydostać, obrócił rewolwer

lufą do siebie.

Rozległ się strzał i Jurenczyk padł postrzelony kulą w brzuch. Odwieziony do szpitala zmarł w nocy.

A. WEIGALL. 78)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Marja spojrzała ukradkiem na stojącego obok niej wysmukłego mężczyznę, który w zamyśleniu patrzył przed siebie i zdawał się nie pamiętać nawet o jej obecności. Uczuła żal, że nie może mu powiedzieć jakie potężne wrażenie wywarła na niej ta kraina baśni, która się przed nimi rozpościerała.

Gdy wrócili do wsi, zatrzymał się Lane przed walącą się lepianką i rzekł:

— Uraduje pani starego człowieka, jeżeli pani zechce zemną wejść do tej chaty i odwiedzić go. Jest to były przewodnik karawan, który służył dawniejszym gubernatorom Egiptu jako tłumacz. Pani ojca nigdy nie widział, ale ja mu opowiadałem o obecnym wielkorządcy Egiptu... i zjawienie się córki potężnego człowieka w jego ubożuchnej lepiance będzie dla niego nadzwyczajnem zdarzeniem.

Marja wahała się.

— Wolałabym, aby nie wiedziano, kim jestem, — rzekła.

— Niestety, służący pani, Mustafa, już się z tem pochwalił przed mieszkańcami oazy. Gdybym go nie był przezornie wydalił stąd, byłby jeszcze rozmaite plotki mógł puścić w obieg.

Marja rzuciła nań wdzięczne spojrzenie; to był więc powód, dlaczego dopuścił się brutalnego w jej oczach nadużycia, oddalając tłumacza! W rzeczywistości chodziło mu o ochronę jej dobrego imienia!

— Co ludzie mówią o moim pobycie w oazie? — zapytała cicho.

— To, co ja im powiedziałem; pani jest chora i lekarze przepisali jej pobyt w czystem powietrzu pustyni.

— A oni w to wierzą? — zapytała z powątpiewaniem.

— Lane uśmiechnął się:

— Mieszkańcy oazy wiedzą, że ja nie kłamię. Pozatem tubylcy z natury zawsze myślą jak najlepiej o swoich bliźnich, chyba, że się przekonają o ich przewrotności.

— Ale ja nie jestem przecież wcale chora! — zaprotestowała Marja.

— Według mego zdania nawet bardzo chora, — odparł Lane poważnie, — i mam nadzieję, że pustynia przyniesie duszy pani wyzdrowienie i spokój.

Oboje weszli do chaty, której drzwi uchylił czarny jak smoła chłopak. Wewnątrz zastali siedzącego na kupie gałęzi palmowych staruszka, który był podobny do bardzo zgrzybiałej małpy, zwłaszcza w chwili, gdy otwierał bezzębne usta, usiłując wywołać na twarzy przyjazny uśmiech.

Słaby błysk w jego wyblakłych oczach świadczył o tem, że poznał Lanego, który mu podał rękę na powitanie i przemówił doń po arabsku. Marja mimowoli zwróciła uwagę na miły dźwięk głosu Lanego w chwili gdy dobrotliwie nachylił się nad starcem, który przecież nie miał w sobie nic pociągającego w zwykłem tego słowa znaczeniu. Nie chciała się do tego przyznać nawet wobec siebie samej, ale odczuła coś jakby rozczarowanie, gdy Lane nagle się odwrócił i rzekł do niej tonem chłodnej i formalnej uprzejmości, która jaskrawo odbijała od ciepłej życzliwości, z jaką odnosił się do staruszka:

— Może pani będzie łaskawa powiedzieć doń kilka słów.

— On mię przecież nie zrozumie, — wtrąciła, — a prócz tego nie mam pojęcia, co mam powiedzieć.

Lane spoglądał na nią przez kilka sekund ze zmarszczonem czołem.

— On zapomniał wprawdzie mówić po angielsku, ale zrozumie każde słowo, jeżeli pani będzie mówiła wolno.

— Ale co mam mu powiedzieć, — powtórzyła trochę zirytowana. — Nie umiem rozmawiać z tego rodzaju ludźmi.

— Każda dobra kobieta potrafi instyktownie znaleźć słowa, któremi trzeba przemawiać do starych i słabych ludzi... Pani, zaś, jako córka wysokiego komisarza powinna w każdym razie umieć spełniać obowiązki reprezentacyjne, jakie na pani ciążą.

Następnie zwrócił się Lane znowu do starca i szepnął mu kilka słów po arabsku, poczem wyszedł z izby. Staruszek podniósł pytający wzrok na Marję.

(D. c. n.)

Na pohybel własnym korzyściom duchowym...

Abstynencja łodzian w stosunku do teatru.

Odwieczna choroba łódzkiego snobizmu.

Niemałe zdziwienie wywołała w sferach, zainteresowanych losami naszego Teatru Miejskiego, wiadomość, która ukazała się niedawno na łamach kilku dzienników łódzkich. Dowiedzieliśmy się, jakoby dyr. Szyffman miał zwrócić się do Magistratu o dodatkową subwencję w wysokości aż 200.000 złotych.

Wiadomość okazała się „wyssanem z palca" nieporozumieniem, niewiadomo na jakiem tle powstałem. Bowiem jak dowiedzieliśmy się u źródła, dyrekcja Teatru ani nie zwracała się do Magistratu z podobnem żądaniem, ani też nie ma zamiaru się zwrócić. Czyżby podkładem notatki reporterskiej była tak słaba ostatnio frekwencja teatru — czyżby pustki, jakiemi świeciła ostatnio podczas całego szeregu przedstawień widownia Teatru Miejskiego, były asumptem do przypuszczeń, które — normalną drogą wszelkich ploteczek — przybrały na się maskę prawdy?

— Obecny stan rzeczy w przybytku na Cegielnianej nasuwa jednak poważne reminiscencje na temat istnienia naszego teatru, właściwie na temat przyszłego sezonu teatralnego.

POWODZENIE „NOWOŚCI".

Frekwencja zmniejszyła się w obecnym sezonie znacznie — teatr przestał być tematem rozmów i zainteresowaniem łódzkiej inteligencji... Przed rokiem, kiedy stanowił jeszcze „nowość" uczęszczano doń tłumnie, ba — uważano sobie chodzenie do teatru za punkt honoru, co zresztą usprawiedliwone było zupełnie poziomem artystycznym zarówno repertuaru jak i wystawy oraz gry. Obecnie — nic zasadniczo nie zmieniło się; jeżeli trzeba byłoby poczynić jakieś zastrzeżenia, to conajwyżej w stosunku do doboru sztuk, w których dotychczas przeważał może za bardzo importowany z Paryża element farsowy. Ostatnio („Żywy trup", „Uśmiech losu"!) również repertuar nie może stanowić zasadniczego precedensu, zaś gra artystów tej miary, co Gzylewska, Woskowski, Grolicki, (aby wymienić tylko tych, którzy ostatnio mieli okazję zabłysnąć, dzięki odpowiednim rolom, całym blaskiem kunsztu aktorskiego) winna by stanowić niemały magnes dla każdego szczerego zwolennika Melpomeny... A jednak — zainteresowanie ogromnie zmalało...

SNOBISTYCZNA CHOROBA.

Niewątpliwie w grę weszła odwieczna łódzka choroba, polegająca na tem, że interesujemy się jedynie „nowością", że tylko nowe rzeczy imponują nam...

Co rodzime, łódzkie — na to nie zwraca się uwagi, ponad tem przechodzi się do porządku dziennego, a teatr nasz w obecnej swej postaci wsiąkł już w grunt łódzki, zatracił wszelki urok „warszawskości" i to — biorąc rzeczy zasadniczo — jest chyba jeśli nie jedyną, to w każdym razie największą jego wadą w oczach wielu, bardzo wielu łodzian...

Możnaby było przejść ponad tym snobizmem do porządku dziennego, gdyby nie był on jednocześnie wymownem a smutnem świadectwem braku kultury umysłowej naszego kominogrodu i gdyby snobizm ten — w dalszych konsekwencjach — nie był poniekąd zrozumiałym i słusznym precedensem do nakładania na kasę zarządu miejskiego dotkliwych ciężarów...

Bowiem — istnieje przecież pośredni związek pomiędzy frekwencją teatru, więc — jego stanem materjalnym a — subwencją, płynącą z kasy miejskiej do kasy teatralnej...

Łódź łoży niemało na swój przybytek muzy dramatycznej, okrągła cyfra 290.000 złotych rocznie mówi sama za siebie. Nie wnikając narazie objektywnie w kwestję, czy ta subwencja jest duża czy mała, stwierdzić trzeba jednak, że w obecnym sezonie znajduje się ona w stosunku ujemnym do frekwencji. Łódź płaci za teatr, ale Łódź nie uczęszcza do teatru...

PROCENTOWA SUBWENCJA.

A możeby znalazło się wyjście z tego położenia — jak to jest praktykowane w wielu miastach południowych Niemiec wysokość subwencji, płaconej teatrowi przez miasto, jest tam ściśle zależna od frekwencji, czyli — od stanu kasy teatru. Przedstawia się to w praktyce w ten sposób, że dyrekcja teatru otrzymuje od miasta pewien ustanowiony odsetek, zależny od własnych dochodów teatru. Jeżeli więc do kasy teatralnej wpłynęło w danym miesiącu np. 20.000 zł. za bilety, to miasto dopłaca tytułem subwencji — jeżeli odnośna umowa brzmi np. na 75 proc. — zł. 15.000. Im większe są wpływy własne teatru, tem większa subwencja, i — odwrotnie.

Taki projekt mieści w sobie, bądź co bądź, godne uwagi dobre strony. Przy dużej frekwencji miasto płaci dużo, ale — wie przecież, za co płaci, jako że powodzenie teatru może być zasadniczo poniekąd uważane za sprawdzian jego poziomu. Przy małej frekwencji miasto płaci mało, co byłoby również w zasadzie słuszne, jeżeli nikłą frekwencję uważać za wynik niewystarczającego poziomu teatru. Wprawdzie taki punkt widzenia nie mógłby słusznie stosowany być do teatru łódzkiego, bowiem w stosunku do jakości jego frekwencja jest w obecnym sezonie, z przyczyn powyżej zaznaczonych stanowczo za mała, (niezasłużenie mała!). To też nie wiem, jak dyr. Szyffman zapatrywałby się na powyższy system subwencjonowania, natomiast nasza komisja teatralna mogłaby z pewnością projekt taki wziąć pod uwagę na dalszą przyszłość i rozważyć, czy nie dałby on dobrych rezultatów.

Przecież niezależnie od niczego — taki system ma jeszcze tę zasadniczą cechę, że pobudza i podnieca kierownictwo teatru do jaknajwiększych wysiłków — we własnym interesie, a takie wysiłki wychodzą na dobre — publiczności...

Trzeba przecież koniecznie znaleźć jakieś lekarstwo na teatralną abstynencję łodzian.

(faun).

Higjena łódzkich dorożek.

Charleston pasażera po powrocie ze spaceru.

Zanim przejdziesz na drugą stronę ulicy, obejrzyj się ostrożnie kilka razy!

Łódź, 8. 2. — 70-letnia Gołda Chanoff, zamieszkała przy ulicy Kościelnej 3, przechodząc ulicą Zgierską

wpadła pod koła nadjeżdżającej dorożki.

Nieszczęśliwa staruszka odniosła ogólne potłuczenie głowy i piersi. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

* * *

Wczoraj około godziny 8 wieczorem przechodzący ulicą Konstantynowską Boruch Szajniak, bez stał. miejsca zamieszkania wpadł

pod wóz ciężarowy.

Koła zgniotły mu lewą nogę w okolicy kolana. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwiózł nieszczęśliwego bezdomnego do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Ręka ludzka w trybach maszyny.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika.

Łódź, 8. 2. — W dniu wczorajszym o godzinie 9 wieczorem w zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana przy ulicy Emilji 5, uległ wypadkowi

22-letni Piotr Ługowski,

robotnik, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 20.

Ługowski zajęty pracą, położył rękę na trybach maszyny, które zgniotły mu doszłownie dłoń, przyczem

pogruchotały kość ramieniową.

Nieszczęśliwego przeniesiono do ambulatorjum fabrycznego, skąd lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł go do szpitala miejskiego w stanie ciężkim.

Jak ognia strzeż się gościa,

który podczas wizyty chce odebrać sobie życie.

Dwa nowe zamachy samobójcze.

Łódź, 8. 2. — W ciągu dnia wczorajszego kronika miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała dwa nowe zamachy samobójcze.

Do mieszkania p. Brzozowskiej, zamieszkałej przy ulicy Przędzalnianej 13, przyszła wczoraj siostra jej

14-letnia Jadwiga.

Zdradzała ona jakieś dziwne roztargnienie i niepokój, a kiedy odwrócono od niej uwagę Jadwiga zażyła sporą dawkę sublimatu i po chwili

padła na ziemię.

Przerażeni domownicy zawezwali karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy pozostawił młodocianą desperatkę pod opieką rodziny.

* * *

Wczoraj wieczorem w bramie domu przy ulicy Rzgowskiej 12, znaleziono

nieprzytomnego młodego mężczyznę.

Zawezwany przez policję lekarz pogotowia stwierdził otrucie jodyną i po przepłókaniu żołądka odwiózł denata, którym okazał się 26-letni Wacław Kowalczyk, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej, do Zbiorni miejskiej.

Przyczyny targnięcia się na życie w obu wypadkach nieustalono.

Skandal towarzyski

w Poznaniu.

Zajście w kinie.

W czasie wyświetlania premiery filmu polskiego „Uśmiechu życia" w Poznaniu, na który wytwórnia Popfilm zaprosiła wszystkich dygnitarzy miejskich i rządowych, przedstawicieli prasy i świata filmowego, zdarzyła się

bardzo niemiła przygoda.

Do p. K., dyrektora jednego z największych banków w Poznaniu, który siedział w loży z bardzo sympatyczną osóbką przystąpiła nagle jakaś wysoka kobieta i zaczęła głośno krzyczeć, zagłuszając trzask aparatu kinowego i dźwięk orkiestry.

— Stachu, Stachu, czy ty masz żonę?

Dyrektor K. zdawał się tego niemiłego pytania nie słyszeć. Wysoka kobieta powtórzyła jednak pytanie, ale już tak głośno, że

całe kino było na nogach!

Po powtórnem pytaniu rzuciła się na miłą osóbkę i

zerwała jej kapelusz z głowy.

Dalszym rękoczynom przeszkodziła publiczność.

Okazało się, że wysoka kobieta miała prawo do stawiania dyrektorowi K. takich pytań, ponieważ była

jego rodzoną żoną.

Po tem zajściu dyr. K. w towarzystwie miłej przyjaciółki i niemiłej żony wyszedł z kina, a publiczność z zadowoleniem zobaczyła „Uśmiech życia" na ekranie i w krzesłach.

— Podwójny „spektakiel" — mówiono w Poznaniu.

—x—

Lekkomyślne dziecko.

Niebezpieczna ślizgawka

na cienkiej skorupie lodu.

Z Gniezna donoszą:

Rok rocznie padają ofiarą lekkomyślności liczne jednostki, przeważnie dzieci, ślizgające się na zbyt cienkiej powłoce lodowej. Nie powstrzymują ich żadne zakazy

ani prośby rodziców:

nieopatrznie narażają one swe młode życie powiększając szeregi ofiar lodowej toni. Ostatni taki nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w Żernikach, pow. Gniezno. 8-letni synek gospodarza Hoeltkego ślizgał się wraz z towarzyszami na łące, zalanej wodą, która pokryła

cienka skorupa lodu.

Lód nie wytrzymał ciężaru chłopca i załamał się właśnie w miejscu, gdzie był przeszło 2 metry głęboki dół. Pomimo natychmiastowej pomocy gospodarza, który rzucił się do wody, nie zdołano chłopca wyratować, natomiast sam gospodarz omal nie przypłacił życiem swego poświęcenia. Chłopca wydobyto martwego dopiero po 3 godzinach.

Spadł z drugiego piętra i żywy podniósł się z ziemi.

Cudowne ocalenie chłopca.

Z Sieradza donoszą:

Przechodnie ulicy Matejki byli w tych dniach świadkami niezwykłego wypadku. Oto pani K., mieszkająca w jednym z domu przy tej ulicy, mając do załatwienia kilka spraw w mieście,

wyszła z mieszkania,

pozostawiając swego synka na opiece służącej. Służąca uprzątając mieszkanie, otworzyła okna. Przez jedno z nich począł się wychylać chłopiec. Naraz rozległ się krzyk i... chłopiec już... już... miał runąć z drugiego piętra na bruk, gdy służąca w ostatnim momencie

chwyciła go za nogę.

Przerażona służąca krzyczała w niebogłosy, wzywając pomocy, gdyż chłopiec, straciwszy równowagę i trzepocąc rękami zawisł w powietrzu...

Służąca utraciła siły, i krzyknąwszy przeraźliwie, puściła chłopca.

Kilku przechodniów ze zgrozą przypatrywało się tej scenie.

Tymczasem ku zdziwieniu widzów, chłopiec spadł na przechodzącego trotuarem mężczyznę, który zanim zdołał spojrzeć w górę, uczuł silne uderzenie w głowę, potoczył się w bok, a

chłopiec cały i zdrów, spadł na chodnik.

Przechodnie, którzy przybiegli na miejsce wypadku, ujrzeli zamiast trupa, powstającego szybko z ziemi chłopaka, trochę przestraszonego, ale żywego i całego.

Ostateczny wynik wielkiego konkursu „Łódzkiego Echa Wieczornego".

142.

39.

22.

49.

63.

Największa ilość głosów padła na fotografję Nr. 142. Po otwarciu załączonej koperty okazało się, że jest to podobizna **p. Zofji Prządzińskiej,** zamieszkałej w Warszawie przy ulicy Krochmalnej. Jej **przypadła I nagroda w postaci 1000 zł.** i złotego żetonu pamiątkowego.

Drugą z kolei, co do ilości otrzymanych głosów była fotografja Nr. 39, przedstawiająca **p. Janinę Zawadzką,** zam. w Łodzi przy ul. Głównej 63. Zdobyła **ona II nagrodę** t. j. piękny płaszcz damski pierwszorzędnej firmy łódzkiej wzgl. warszawskiej i złoty żeton pamiątkowy.

Trzecia nagroda przypadła w stosunku do kolejnej ilości otrzymanych głosów fotografji Nr. 22, do której był dołączony adres p. Henryki Jeske, zam. w Łodzi przy ulicy Grabowej 16. Otrzyma ona zegarek damski z bransoletką na ręku wraz ze złotym żetonem pamiątkowym.

Czwartą nagrodę w postaci złotego żetonu pamiątkowego zdobyła fotografja Nr. 49 przedstawiająca p. Lolę Kubicką, zamieszkałą w Łodzi przy ul. Zawadzkiej 10.

Piąta nagroda — (złoty żeton pamiątkowy) przypadła fotografji Nr. 63, przedstawiającej p. Helenę Bakalarczyk, zam. w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego 151.

Dwie ostatnie z wymienionych pań, jak również 10 pań, na które pozatem przypadła kolejno największa ilość głosów t. j. fotografje Nr. 2 (p. Wanda Furmańska, Andrzeja 13), Nr. 10 (p. Kandida Morsztańska, Lwów, Grundwaldzka 9), Nr. 28 (p. Nita Czarowicz, Aleksandrowska 39), Nr. 44 (p. Marja Gostomska, Piotrkowska 76), Nr. 51 (p. Eufrozyna Ejmówna, Zielona 61) Nr. 64 (p. Wacława Rembowska, Piotrkowska 261), Nr. 78 (p. Felicja Chojnacka, Wysoka 35), Nr. 84 (p. Czesława Windarkówna, Aleja I Maja 37), Nr. 110 (p. Marja Brendler, Wólczańska 144) i Nr. 134 p. Jadwiga Jankowska, Aleje I Maja 37) otrzymają dyplomy honorowe.

Po nagrody względnie dyplomy honorowe należy się zgłaszać w redakcij naszego pisma w godzinach między 9 a 13 do dnia 20 lutego b. r.

W celu udowodnienia, że fotografja przedstawia istotnie osobę, której nazwisko zostało do niej dołączone w kopercie, należy przynieść ze sobą **dowód osobisty.**

SPORT.

Wspaniałe sukcesy H. K. S. (Łódź) w Poznaniu.

Zwycięska gra w siatkówkę i koszykówkę.

(C-S) Ostatnio Harcerski Klub Sportowy (Łódź) rozegrał w ciągu dwóch dni szereg spotkań towarzyskich w siatkówkę i koszykówkę w Poznaniu. Przeciwnikami łodzian były najlepsze poznańskie zespoły. Skład HKS. był następujący: Kiedrzyński, Pegza, Starosta, Złotek, Kosek, Naki, oraz pp: Zrobkiewicz i Cichoń jako przedstawiciele HKS.

Wyniki z poszczególnymi zespołami przedstawiają się: piłka siatkowa 1-go dnia. Mistrz Poznania Gimn. Marcinkowskiego — HKS (Łódź) 11:30 dla łodzian. Piłka koszykowa: Centralna Szkoła Gimnastyki i Sportów (Poznań) — HKS. (Łódź) 21:31 dla HKS. II-giego dnia HKS. spotkał się w siatkówce z Wyższą Szkołą Handlową wygrywając w stosunku 18:30 oraz w piłce koszykowej z tą samą drużyną bijąc ją 20:31.

Łodzianie swą piękną grą wzbudzili wśród publiczności poznańskiej podziw, to też za każdym wbitym „szczupakiem" lub „koszem" oklasków nie szczędzono. Swemi zwycięstwami HKS. wykazał, iż jest bezprzecznie jednym z lepszych zespołów Łodzi; błyskawiczna kombinacja, ostre „szczupaki", pewność strzałów do kosza stawiają drużynę tę na pierwszem miejscu w walce o mistrzostwo Łodzi. Łodzian witali przedstawiciele tamtejszego społeczeństwa sportowego, wręczając im jednocześnie piękny proporczyk.

W najbliższym czasie HKS. rozegra szereg spotkań w Warszawie.

O jeden stopień wyżej.

Sokół zgierski promowany do klasy B.

(C-S) Wobec zlikwidowania sekcji piłki nożnej w Zgierskiem Stowarzyszeniu Gimnastyczno-Sportowem klasa B. piłkarstwa łódzkiego została osłabiona o jeden klub. Jak wiadomo w klasie tej znajdowało się 10 klubów.

Onegdajsze walne zgromadzenie Ł. Z. O. P. N. postanowiło na prośbę T. G. Sokół (Zgierz) promować sekcje piłki nożnej tego towarzystwa do klasy B., na miejsce Zg. T. G. S. Nadmienić należy, że identyczną prośbę złożyło St. im. Słowackiego, lecz wskutek przyznania pierwszeństwa Sokołowi, prośba ta została odrzucona.

Zatem klasa B. okręgu łódzkiego przedstawia się obecnie następująco: GMS., PTC., Szturm, Hakoah, Siła, Pogoń, Burza, Concordia (Piotrków), Prosna (Kalisz) i Sokół (Zgierz).

—:o:—

Robotnicze zawody bokserskie o mistrzostwo Warszawy.

Mistrzem został p. Głowacki.

(C-S) W Warszawie odbyły się zawody bokserskie o mistrzostwo robotnicze stolicy. Ogółem odbyło się 6 spotkań, a mianowicie: waga kogucia: Radzikowski (Skra) pokonał Kapuścińskiego (Czerwoni), waga piórkowa: Habiera (Skra) pobił na punkty Zylbertresta (Gwiazda), waga lekka: Gros (Skra) pobił na punkty Rotmana (Gwiazda). Głowacki (Skra) bije na punkty Andersena (Gwiazda) po 4 rundach. Sędziował na ringu p. Strzeszewski.

—:o:—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58,50, Berlin 46.91 — 47.39, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.03 — 47.27, Wiedeń czeki 79.19 — 79.69, banknoty 79.15 — 80.15, Praga 378.25.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4.84 31/32, Holandja 12.13 1/8, Francja 123.38, Belgja 34.87 1/4, Włochy 113.87, Niemcy 20.46 i pół, Szwajcarja 25.21 3/4, Danja 18.19 i pół, Szwecja 18.17 i pół, Norwegja 18.78 1/4, Helsingfors 192.50, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa 43.50 za 1 f. szt.

Paryż. Londyn 123.39, N. Jork 25.44 i pół. Szwajcarja 488.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 58.05 — 58.20, wypłaty telegraf. na Londyn 25.15 i pół, na Berlin 122.846 — 123.154, na Warszawę 58.03 — 58.17.

Zurych. Dewizy. Paryż 20.43 3/4, Londyn 25.21 3/4, N. Jork 5.19.93, Berlin 123.22 i pół, Wiedeń 73.27 i pół, Warszawa 58.50, Budapeszt 90.87 i pół, Bukareszt 2.93.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 f. szt. 4.84 15/16. Tend. wzmacniająca się. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.93, Berlin 23.70.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 7. 2. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 39.000, wewnątrz kraju 18.000, wywóz na kontynent 22.000.

Loco 14.10, marzec 13.78, maj 13.98 — 13.99, lipiec 14.19 — 14.21, sierpień 14.43, wrzesień 14.44, listopad 14.48, grudzień 14.57, styczeń 14.60.

Nowy Orlean, 7. 2. Loco 13.76, marzec 13.76 — 13.78, maj 13.93 — 13.95, lipiec 14.09 — 14.10, październik 14.24, grudzień 14.73.

Liverpool, 7. 2. Havas. Notowania początkowe: Marzec 7.37, maj 7.47, lipiec 7.59, październik 7.66. Notowania końcowe: luty 7.22, marzec 7.28, kwiecień 7.31, maj 7.38, czerwiec 7.42, lipiec 7.49, sierpień 7.52, wrzesień 7.55, październik 7.58, listopad 7.61, grudzień 7.66, styczeń 7.66.

—:o:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA SŁABSZA.

Warszawa, 8. 2. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załadowania. Żyto kongresowe 40.00 — 40.25, owies poznański pg. próby 33.00, pomorski jednolity 32.50, poznański jednolity 32.75, kongresowy jednolity 31.80. Obroty małe. Zaofiarowanie żyta zwiekszone. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem kursy naogół prawie, że nie wykazały zmian w porównaniu z giełda sobotnia. Ogólny obrót na giełdzie wynosił ponad

395,000 dolarów.

z czego niespełna 20 proc. przypadło na dolary efektywne. Zapotrzebowanie zostało w całości pokryte przez Bank Polski. W obrotach prywatnych dolar notowano — 8.93 1/4 — 8.93.5. Złotem dokonano niewielkich obrotów po kursie 4.72.

AKCJE — SŁABO.

Zebrania akcyjne cechowała z małemi wyjątkami tendencja słaba, co ujawniło się już w obrotach przedgiełdowych.

APOLLO
Dziś i dni następnych! Niezrównani komicy
Pat i Patachon w 10-akt. huraganie śmiechu p.t. Zięciowie w opałach
Rekort humoru! Kaskady śmiechu! Orkiestra symfoniczna powiększona.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Dwaj malcy 3 i 4 serja (zakończenie)
Dla młodzieży — Jackie u ludożerców
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Pat i Patachon
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Parada śmierci"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Prawo pięści
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — „Szatan Prerji"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" Złoto... Szczęście... Łzy...
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". Dziewczęta pod kontrolą

„Imperial" — „Krzyżowe drogi białych niewolnic".

„Luna" — „Znak Zorry"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości". Jednodniowy książe.

„Odeon" – Karkołomny pościg.

„Reduta" – „Burlak z nad Wołgi"
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Wesoła wdówka"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Trzy tygodnie miłości królowej
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski Mecenas Bolbec i jego mąż

Teatr Popularny. — „Pod wesołym niedźwiedziem"

TEATR MIEJSKI.

Dzień Aktora.

Dziś wieczorem Teatr Miejski daje doroczne przedstawienie na cele humanitarne Z. A. S. P., czyli na t. zw. „Dzień Aktora". Dany będzie kapitalny „Mecenas Bolbec i jego mąż" po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł. 50 gr.).

Jutro, środa i w piątek świeżo wystawiona komedja Włodzimierza Perzyńskiego „Uśmiech losu", której treść podobnie jak w Warszawie wywołała wśród publiczności nader ożywione komentarze, budząc powszechne zaciekawienie w szerokich sferach inteligencji naszego miasta. Ceny zniżone (od 50 groszy do 5 złotych).

Najbliższe przedstawienia „Żywego trupa" dane będą w czwartek i sobotę wieczorem — obydwa po cenach popularnych.

W próbach pod kierunkiem reżysera Konstantego Tatarkiewicza komedja w 5 aktach C. Vautela „Proboszcz wśród bogaczy" (Mon cure chez les riches). Role główne grają pp.: Relewicz-Ziembińska, Dębicka, Szubert, Woskowski (rola tytułowa) i Ziembiński. Premjera w środę przyszłego tygodnia.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Doskonały wodewil zakopiański w 3 aktach „Pod wesołym niedźwiedziem" pozostaje na afiszu do piątku włącznie. W bilety wcześniej zaopatrywać się można w obu kasach teatralnych: w pierwszej przy ul. Ogrodowej od godz. 11 do 2 po poł. i od 5 do 10 wieczorem oraz w drugiej kasie w cukierni Gostomskiego od godz. 11 do 2 po poł. i od 4 do 7 wiecz.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.00 — 5,50 do 6 złotych, masło śmietankowe 6.50 — 7,00 do 8 złotych za kilogram; jajka 3.00 — 3.40 za pierwszy gatunek jaj, tak zwanych wybieranych płacono od 3,70 do 4 złotych, jajka skrzynkowe sprzedawano po 2,70 — 2,90 do 3 złotych za mendel, za litr twarogu żądano od 1 złotego do 1.50, za litr śmietany słodkiej płacono 1,80 — 2,00, zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) żądano od 2,00 do 2,50, za litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5,50 — 6,00 do 7 złotych, kaczka 6,00 — 7,00 do 8 złotych, gęś 9,00 — 10,00 do 14 zł., indyk 15.00 — 18,00 do 20 złotych.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 13 do 15 groszy, za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 13 do 15 złotych; za kilogram marchwi 20 do 25 gr., za kilogram buraków ćwikłowych 20 do 30 groszy; zaś za ćwiartkę marchwi 2,00 — 2,50, za ćwiartkę buraków 2 do 3 zł., kilogram cebuli zwykłej od 55 do 70 gr., kilogram cebuli cukrowej od 80 gr. do 1 zł., główka kapusty włoskiej od 40 gr. do 1 zł. pęczek włoszczyzny 10 groszy.

Owoce: (cena za jeden kilogram): jabłka 90 — 1,20 — 1,40 do 3 zł., owoce na pudy: jabłka na kompot 9,00 — 12.00 do 17 zł., jabłka do jedzenia 17.00 — 19.00 do 25 złotych. Zające od 4 do 7 złotych.

Ruch na rynkach mały.

Aeroplan typu Rohrbach—Roland pobił rekord światowy w locie z obciążeniem 2000 kg.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa (fala 1015 m.) 15—15,25 Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny, 15.30 — 16.45 Stacja nieczynna, 16.45 — 17.10 Odczyt p. t. „Dziecko przed sądem" wygłosi p. Wanda Grabińska, 17.15—18.40 Koncert popołudniowy. Wykonawcy orkiestra P. R. prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Walerja Dobosz - Markowska i Kazimierz Szerszyński (śpiew), 18.40—19 Rozmaitości, 19—19.25 Odczyt p. t. „Francja a Polska" wygł. prof. Henryk Mościcki, 19.30—19.45 Komunikat rolniczy, 19.45 — 20.10 Odczyt p. t. „Bazary Kairu" wygłosi p. Ferdynand Goetel (dział Podróże i przygody), 20.10 — 20.30 Przerwa, prawdopodobnie komunikaty, 20.30 — 22 Koncert wieczorny (kameralny). Wykonawcy Adela Comte-Wilgocka (śpiew) i Zofja

Wystawa w Gimnazjum Miejskiem im. Piłsudskiego.

Wystawa prac malarskich i rzeźbiarskich wychowańców Gimn. Miejsk. im. Piłsudskiego, która obudziła szerokie zainteresowanie w Łodzi, otwarta będzie jeszcze dziś i jutro, dn. 8 i 9 lutego od godz. 3 po poł. do godz. 8 wiecz.

Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla uczniów 30 gr.

—:o:—

Bluszcz.

W numerze 6 „Bluszczu" poruszono ciekawe i palące zagadnienie opieki nad dzieckiem występnem. Sprawę tę omawia St. Kwiatkowska-Rozenblum w artykule p. t. „Dzieci, o których się nie myśli". Dalej w artykule „Z powodu chleba powszedniego" poruszono kwestję higjeny wypieku chleba, która przedstawia się w Polsce wręcz fatalnie. Artykuł Z. Knothego „O wnętrzach mieszkaniowych", K. M. „O pracy sportowej" i C. r. „W sprawie drożyzny", składają się na zajmującą całość działu praktycznego, którego miłą ozdobą są mody i arkusze wzorów robót kobiecych.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
3—8
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 3—5 i 7—8
Ceny lecznicze

Dr. med.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne
Leczenie prom. Roentgena
Moniuszki 5
przyjmuje od 11—1 i od 7 — 8.
Panie od 3 — 4.

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" (z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych.
„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po 1.50 zł. za pudełko. Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką)

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

ODMROŻENIE
Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr. med.
M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med.
Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. (niemoc płciowa), leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Od 12—3 od 6—9 wiecz.

DR. MED.
P. BRAUN
powrócił.
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 567.

Przybłąkał się piesrasy wilczej. Do odebrania za wynagrodzeniem. Elitji 46 Wichoń. 957

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł.	2.60
Dla robotników	„	2.20
Na prowincji	„	3.30
Zagranicą	„	6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	4 „
Nekrologi	25 „	4 „
Komunikaty	25 „	4 „
Zwyczajne	6 „	4 „
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.		10 „

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Wyd. Jan Stynułkowski.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.